

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narody z bogaca.

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

„GAZETA OPOLSKA“ wychodzi co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, a kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny“ 1,20 mk.; z odnoszeniem do domu 1,50 mk. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

OGłoszenia 20 fenygów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 M. (4 numerów raz w tydzień 1,85M)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojcu nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191.

Redakcja ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6.

Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau): 8543.

Ujemne wrażenie

wywołały powszechnie znane już czytelnikom naszym publiczne oświadczenia dwóch organizacji politycznych w Galicyi, a mianowicie „Naczelnego Komitetu Narodowego“ i „Koła Polskiego“ w Wiedniu. Pomijając bowiem okoliczność, że oświadczenia te są przedwczesne, stwierdzić przedewszystkiem należy, że tak co do formy jak co do treści nie liczą się one z warunkami, w jakich cały naród polski w stosunku do poszczególnych panujących nad jego częściami rządów się znajduje, lecz biorą prawie wyłącznie wzgląd na stan rzeczy, jak się tenże obecnie przedstawia w Galicyi w stosunku do monarchii austriackiej. Kto tak sprawę pojmuje, nie jest uprawniony do przemawiania w imieniu całego narodu lub też za całe społeczeństwo polskie, nie mogące w obecnej chwili oddawać się swobodnej i nieograniczonej dyskusji w najżywniejszych dla siebie sprawach. Oświadczenie „N. K. N.“ i Koła Polskiego w Wiedniu musiały treścią swą, zdradzającą krótkowidztwo, nie sięgające poza sferę politycznych interesów Galicyi w stosunku do Austrii, wywołać zrozumiałe rozdrażnienie w prasie niemieckiej, która też nie powstrzymuje się z swym sądem, wypowiedzianym po części w dość dotkliwym tonie.

Tak n. p. „Posener Tageblatt“ zaopatruje odezwę wiedeńskiego Koła Polskiego w następujące uwagi:

„Widzimy więc, że przywódcy Polaków austriackich spoglądają na tę sprawę z sercem dość lekkim. Udają, jakby dla nich nie istniał fakt, że państwo niemieckie dla zdobycia Królestwa Polskiego poniosło olbrzymie ofiary krwi i jakoby nie istniał Hindenburg. Nasza nagroda za zwycięstwo polegać ma w pocieszeniu się, że „i nasz interes wymaną“, aby Galicya przez wszystkie dawniejsze ziemie polskie aż do Kurlandji została powiększona i zamieniona na samodzielne Królestwo Polskie w związku z monarchią Habsburską. A nastąpić to ma pospiesznie! Przecież natychmiastowej nawet organizacji ludności polskiej domaga się prezes polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, organizacyi, któraby „naród“ polski reprezentowała, dopóki się Królestwo nie wypowie, że ujmie akcyę w swoje ręce i nie stanie z Warszawą, sercem Polski, na czele narodu. Rzeczą zaiste jest trudną nie pisać satyry z powodu tego rodzaju polityków. Na razie panowie ci zgodzić się chyba będą musieli na to, że nasi wodzowie „akcyę“ w swoich zatrzymają rękach. Rozumie się samo przez się, że ci, którzy odnosili zwycięstwa i zdobyli i uwolnili kraje znajdujące się w posiadaniu rosyjskiem, przedewszystkiem

przestrzegać będą swych interesów. Po za tem oświadczają przecież demokraci narodowi i inni Polacy, że wiedzie im się pod panowaniem rosyjskiem dobrze. Wystarczy przypomnieć ostatnie urzędowe oświadczenie Polaków w dumie. Więc zgodnymi nie są Polacy w sprawie swych nadziei w przyszłość i swych pragnień“.

Nie sam jednak „Pos. Tagebl.“ zajmuje się w podobny sposób wystąpieniami wiedeńskimi. I tak znana konserwatywna berlińska „Post“ pisze, że Polacy galicyjscy winni pamiętać o tem, że Niemcy nie dla nich zdobyli Królestwo i Warszawę.

Tyle powyższe dwa konserwatywne pisma. Mammy jednak i głos, który poważniej, a przedewszystkiem głębiej potrąca o sprawę polską na tle wiedeńskich wynurzeń polskich.

Mianowicie „Frankfurter Zeitung“ zamieszcza wstępny atrykuł, w którym wyraża zdziwienie, że rządy państw centralnych po zajęciu Warszawy nie zabrały głosu i nie wyjawyły, jak sobie wyobrażają rozwiązanie kwestyi polskiej. Uważa to za błąd, którego następstwa dają się już odczuwać w dwóch wyżej wymienionych odezwach polskich. Pismo frankfurtskie powiada, że Polacy mają prawo zabierać w tej sprawie publicznie głos i swe życzenie objawiać, nikt im za złe nie może brać, że w tej sprawie zabierają inicjatywę. Ponieważ zaś zebrania organizacyi, które odezwę wydały, odbywały się publicznie, wnioskuję, że i rządowi austriackiemu plan rozwiązania kwestyi polskiej proponowany przez Polaków, musi być na rękę. Brak w inicjatywie polskiej upatruje „Frankfurter Ztg.“ w tem, że wypowiadają się w odezwach tylko Polacy galicyjscy, z czego wnioskować można, że inne części narodu polskiego pragną innego rozwiązania kwestyi polskiej. Dla rozwiązania kwestyi polskiej takie utrwalenie z góry form, w jakich sprawa ma być rozwiązana, przez część Polaków może stanowić tylko trudności. Zdaniem „Frankfurter Ztg.“ Polacy galicyjscy nie uwzględnili także jednej ważnej rzeczy. Niemcy i Austriacy prowadzą wojnę z Rosją o ich własny byt narodowy i o ubezpieczenie swych własnych granic. Cel ten sprzymierzone państwa muszą mieć na oku, gdy ustanawiać będą do siebie przyszły stosunek zdobytej i wyzwolonej przez nich Polski. Także w Krakowie i w Wiedniu muszą sobie powiedzieć, że kwestyi polskiej nie da się rozwiązać wyłącznie według życzeń polskich, nawet gdyby je wszyscy Polacy zgodnie objawiali, lecz życzenie to trzeba będzie pogodzić z względami na bezpieczeństwo granic, odpiękanie ataków nieprzyjacielskich w przyszłości oraz na samozachowawczość tych państw. Państwa, które Polskę oswobodziły, mają w sprawie polskiej pierwszy i decydujący głos. „Frankf.

Ztg.“ wyraża nadzieję, że znajdą się sposoby rozwiązania kwestyi polskiej przy uwzględnieniu powyższych względów zwycięskich państw centralnych. Sposobów tych nie może dyktować jedna strona, ale muszą być wyszukane wspólnie. Polacy nie powinni bowiem zapominać, że nie oni wyzwolili Warszawę, ale że uczyniły to wojska niemieckie. Że państwa sprzymierzone swe własne interesy stawiają na pierwszym miejscu Polacy galicyjscy mogli się przekonać przez to, że namiestnikiem Galicyi został wysoki wojskowy mimo wszelkiej lojalności polskiej względem Habsburgów. „Frankf. Ztg.“ powątpiewa, czy odezwę polskie będą miały jakiś skutek, spodziewa się jednak, że państwa interesowane z większą energią niż dotąd zajmą się temi sprawami, że same obejmą w nich przewodnictwo i nie pozwolą na siebie wywierać nacisku. Znamienny jest koniec artykułu: „Nieprzyjemne i zawiłe zadania odkładać nie ułatwia ich rozwikłania, a kongres wiedeński z 1815 r. powinien być na wieczne czasy odstrasającym przykładem“.

Tyle „Frankf. Ztg.“, której głos, jak już zaznaczyliśmy, o wiele głębiej potrąca o sprawę polską. Podając go do wiadomości czytelników, nie wdajemy się i tu w krytyczną ocenę ze względu, że — jak i w pierwszym wypadku, — doprowadziłaby nas ona w dziedzinę celów wojennych.

Czy przypuszczenie „Frankfurter Ztg.“ że Wiedniowi na rękę są życzenia polskie jest słuszne, przyszłość okaże. Sądźmy jednak, że Wiedeń doskonale rozumie, że bez Berlina nic w sprawie polskiej postanowić nie może.

I tu leży też zasadniczy błąd wynurzeń polsko-wiedeńskich, jak to już stwierdziliśmy w artykule powtórzonym w sobotnim numerze za „Dziennikiem Kujawskim“.

Całe szczęście, że tak zwany „Naczelny Komitet Narodowy“ nie jest, jak zauważa kościańska „Gazeta Polska“, przedstawicielstwem nie tylko ogólnopolskiem, lecz ani nawet ogólnogalicyskiem, pomimo że chciałby za takie uchodzić...

„Kurier Poznański“ zaś pisze: „Od samego założenia galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego odnosiliśmy się zarówno do niego jak i do wielu pocynań w ostatnim roku Koła Polskiego we Wiedniu z nieufnością. Już sam skład jego nie mógł budzić zaufania: żywoły socjalistyczne i żydowskie, panujące w nim, obok różnych polityków, nie mogły chyba dawać rękojmi, że żywotne interesy publiczne znalazły nagle najodpowiedniejszych w nich orędowników, podczas gdy aż do wybuchu wojny ciż sami socjaliści, nie należąc do Koła, nie stali nawet wcale na gruncie polskim“.

Nie mieliśmy zaś przedewszystkiem zaufania do metody politycznej Komitetu Narodowego. Polity-

Gaszynowie.

Powieść historyczna, osnuta na tle stosunków śląskich w 18-tym wieku.
(Ciąg dalszy).

Później widziałem go w Barze właśnie wtedy, gdy ciebie Moskale w Berdyczowie oblegali. Ach, jaka litość i boleść przejmowała moje serce na widok znękanego niepowodzeniem ojca twego!...

Ciebie, panie marszałku, poznałem w Dunajowcach, gdyś wracał z konfederatami z Wołoszczyzny. Nie pamiętasz mnie może, ale ja cię pamiętam, tak ze względu na przyjaźń dla ojca, jak z osobistej czci dla ciebie. Żaden z Lanckorońskich nie złamie przyjaźni...

— Lanckoroński! — rzekł na to marszałek, — przypominam sobie dobrze, choć zrazu pana dobrodzieja z oblicza nie poznałem...

— Nic dziwnego, — przerwał mu hrabia — ciężki los wyrzył ślady na mojej twarzy. W obozie konfederackim nabawiłem się choroby, nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Udział w konfederacyi naraził mnie nadto na nienawiść Moskali, zajęli mi dobra i zaledwie z Hanną ujsz dołałem z życiem. Straszna dola spadła na skolataną ojczyznę i gdyby nie twoje bohaterstwo, panie Kazimierzu, zginęłaby sprawa...

— Niech pan dobrodziej nie przykład tak wiel-

kiej wagi do tego, com uczynił — przerwał mu Puławski. — Zresztą skończyło się i moje działanie... — Co mówisz, marszałku? — zawołał hrabia; — czyżbyś miał zaniechać dalszej walki?

— Niestety, zmuszony jestem do tego. Potężne mocarstwa sprysnęły się na zgubę Polski. Dalsza walka byłaby jedynie szukaniem śmierci.

Opuściłem Częstochowę dziś w nocy i uchodzę z Polski...

— Na Boga, panie Kazimierzu, co mówisz? Czyż podobna?

— Twarda konieczność, okropna konieczność wypędza mnie z kraju ojczystego...

— I dokąd się udajesz?

— Dokąd mnie oczy poniosą. Jestem wygnanym, człowiekiem bez ojczyzny.

Tu pan marszałek spuścił głowę ku ziemi i chwilę milczał. W izbie zapanowała cisza. Z oczu starca zaczęły spływać łzy...

Lecz wnet opamiętał się pan Puławski i podnosząc głowę, zawołał:

— W Bogu nadzieja, że walka tylko przerwana. Gdy nadejdzie lepsza pora, gdy cały naród pozna okropność położenia i chwyci za broń, wrócimy wszyscy do kraju, aby znowu walczyć.

— Tak ty, panie marszałku, mówić możesz, — rzekł na to smutnie hrabia — boś młody, lecz mnie staremu przyjdzie umrzeć na obcej ziemi.

— Czyż pan dobrodziej nie chcesz wrócić? — zapytał Puławski.

— Nie mogę...

— Jestem pewny, że król przebaczy...

Na wspomnienie króla, starzec się wzdrygnął i zawołał:

— Gdybym go prosił, niewątpliwie by przebaczył, lecz jakem Lanckoroński nigdy się tak nie poniżę, ażeby miał o łaskę prosić pana Poniatowskiego, nigdy...

— Tatusiu, nie unoście się, — przerwała mu córka, klękając przy krześle ojca, — lekarz zabronił bo to wam szkodzi. Proszę, proszę tatusia.

— Ja się nie gniewam, nie, moja gołąbko, bądź spokojna.

Ale, panie marszałku, przebac mi, że cię zatrzymałem. Tak pilno w drogę, a twoi towarzysze ujeżdżają niecierpliwie konie po dziedzińcu...

Dzielni jeźdźcy, — dodał, patrząc oknem. — Ale kogoż ja to między nimi widzę? Czyż to nie pan Goliań?

— Tak jest, — odparł pan Puławski, podchodząc do okna, — najwierniejszy mój przyjaciel, który dobrowolnie towarzyszy mi na wygnanie.

— Znałem jego ojca nieboszczyka, — rzekł na to hrabia, — a jego samego poznałem w Dunajowcach. Aż człowiek młodzieńcy, patrząc na tak dziarskich młodzieńców. Radbym ich poznać...

— Owszem, — odpowiedział Puławski, — przyjdą się chętnie panu dobrodziejowi pokłonić. Zawolałem ich...

ka musi — jeśli chce być racjonalną i prowadzić do celu, co jest jej zadaniem — operować walorami realnymi. Gdy zaś operuje fikcjami (złudzeniami), nie mającemi oparcia w istotnych faktach i niezbitych oświadczeniach z przeszłości, przestaje być polityką a staje się robotą szkodliwą“.

Protest przeciwko manifestom polityków galicyjskich zamieszcza w „Berliner Tageblatt“ znany polityk rusiński Eugeniusz Lewickij, a mianowicie, że mówią o wschodniej Galicyi, jako o części przyszłego Królestwa Polskiego. Wschodnia Galicya, zdaniem Lewickiego, jest krajem czysto rusińskim, a stanowisko Naczelnego Komitetu Narodowego galicyjskiego nazywa uroszczeniem, i powiada, że wyciągają rękę już po cudzą własność, chociaż jeszcze sami nic nie mają w ręku.

Polacy do cesarza Franciszka Józefa

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Wiednia pod datą 12. sierpnia: Koło polskie zwróciło się do cesarza Franciszka Józefa z telegramem hołdowniczym, którego treść brzmi jak następuje: „Wiernie oddane Koło Polskie pozwała sobie wyrazić swoje gorące pragnienie i nieodmienną nadzieję polskiego narodu, że wyzwolonej przez bohaterką armię obu mocarstw sprzymierzonych z pod 100 letnich rządów obcych, opromienionej blaskiem tradycji dziejowej stolicy szlacheckiego państwa Polskiego powstanie dla W. C. Mości i Jej następców święta po wszystkich wieki stolica tego Królestwa Polskiego, którego utworzenia w związku z naszą czciogodną monarchią z głębi duszy pragniemy“.

Na adres powyższy nadeszła następująca odpowiedź:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył przyjąć życzenia Koła Polskiego w Radzie Państwa z powodu zdobycia Warszawy z prawdziwym zadowoleniem i dziękuję najlaskawiej za uczucia wierności i przywiązania, wyrażone także przy tej nadzwyczaj radośnej sposobności.

Z najwyższego polecenia:
Baron v. Schiessl.

General-gubernatorem Królestwa, z siedzibą w Warszawie, zamianowany został, jak donosi wiedeńska „Neue Fr. Presse“, generał v. Arnim. Jako doradca cywilny dodany mu został znany członek izby panów i poznański starosta zamkowy hr. Hutten-Czapski z Smogulca.

Z Warszawy.

„Kurier Warszawski“ z dnia 9. sierpnia donosi, że ostatnia rosyjska patrolka opuściła Pragę w nocy na niedzielę. Odwrot odbywał się w ciemności. Rosyjska władza wojskowa zakazała ludności pod zagrożeniem karą śmierci opuszczać mieszkania po godzinie 9 wieczorem. Targówek, gdzie znajdowały się armaty, musiała ludność opuścić. Strzały karabinowe padały na Warszawę z toru kolejowego Jabłonna-Wawer, gdzie były prowizoryczne rowy strzelnicze. Kule z Warszawy leciały na ulice Aleksandryjską, Wilińską, Konopacką itd. Ostrzeliwanie Pragi pochłonęło dużo ofiar, jednakże mniej niż ostrzeliwanie Warszawy. Przy ulicy Wileńskiej pod numerami 37/39 odłamki szrapnela zraniły pięcioro dzieci. Ludność w najwięcej zagrożonych dzielnicach schroniła się w piwnicach.

Pierwszego wieczoru płonęły dworce kolei petersburskiej i brzeskiej, jak również Pelcowizna z sąsiednimi magazynami i szopami. W drugim dniu zaczęły się palić składy drzewa na Szmulowiznie. W sobotę paliły się koszary i stajnie oraz wielkie składy nafty. Targówka pożar zupełnie nie zniszczył. Fabryki prywatne zostały zamknięte. Z innej strony donoszą, że zakłady „Wulkan“ i „Labor“ ucierpiały od pożaru. Piękne zakłady ogrodnicze w pobliżu dworca petersburskiego przedstawiają o-

— Czekaj, panie marszałku, — rzekł hrabia, — zejść na dół, albowiem i my mamy ruszyć w drogę niebawem...

I powstał a jakkolwiek w nogach czuł jeszcze słabość, szedł jednak dosyć rażno ku drzwiom.

Gdy stanęli w drzwiach sieni, pan Puławski zawołał:

— Panowie bracia, z koni!

W mig wszyscy zsiadli, nawykli do komendy. Hryć i Bohdanko chwycili konie za cugle a towarzysze marszałka szli ku karczmie.

Pan Puławski wszelako wprowadził pana hrabiego i pannę Hannę do izby, bo nie chciał, ażeby żyd się dowiedział nazwisk gości.

W izbie przedstawił wszystkim panu Lanckorońskiemu i jego córce. Gdy wymienił nazwisko hrabiego Gaszyny, zawołał starzec:

— Szczęśliwe dla mnie spotkanie z panami, nie tylko bowiem sławnych konfederatów mam honor oglądać ale nawet powinowatych, bo my nieco powinowaci, panie Damianie.

— I ja tak sądzę, — odrzekł Gaszyna — babka moja z Lanckorońskich ród swój wywodziła.

— Tak jest, — przywodził starzec, — była to córka Lanckorońskiego z Rusi, którego ojciec bratem był mego ojca. Dalekie to pokrewieństwo, ale mile dla mnie, gdyż mi daje prawo zaszczytnego przyznania się do koligacji z tak dzielnym człowiekiem, jak ty, panie Damianie.

braz zniszczenia. Słupy telegraficzne przy ulicy Strzeleckiej zostały podruzgotane. Mnóstwo składów splądrowano. Kościół św. Floryana wcale nie ucierpiał, wypadła tylko część szyb. Również i cerkiew nie została uszkodzoną.

Kolej elektryczna w Warszawie kursuje obecnie do godziny 12 w nocy. Restauracje muszą być zamykane najpóźniej o godzinie 11. Telefonem można się znowu posługiwać wewnątrz miasta na lewym brzegu Wisły.

Kurs rubla ustanowiono wten sposób, że 60 rubli równa się 100 markom.

Rosyjski lazaret pozostaje i nadal pod opieką lekarzy Polaków, 30 Sióstr miłosierdzia i 50 sanitariuszy. W lazarecie pozostało 70 ciężko rannych Rosyan.

W poniedziałek Trybunał obywatelski podjął znowu swoją działalność. Trybunał jest instancją apelacyjną dla sądów pokoju a równocześnie pierwszą instancją dla skarg cywilnych ponad wartość 300 rubli, jak również dla ważnych spraw karnych.

Lokal cenzury prasy przeniesiony został z ulicy hrabiego Berga do lokalu redakcji „Warszawskiego Dniwnika“ przy ulicy Miodowej.

W niedzielę w gmachu miejskiego gimnazjum umieszczono kilka tysięcy jeńców rosyjskich, między nimi dużo oficerów.

Na jednym z posiedzeń komitetu obywatelskiego zastanawiano się nad losem politycznych przestępców umieszczonych w więzieniach warszawskich. Uchwalono uwolnić 40.

Onegdaj przyjechał do Warszawy znany literat Wacław Sieroszewski z Galicyi. Polacy witali go bardzo serdecznie. Przybył również znany polski poeta Gustaw Daniłowski.

Kula, która się zabłąkała, pozbawiła życia młodziutką artystkę z „Teatru Małego“ Kazimierę Laskowską w jej własnym mieszkaniu.

Pałac hrabiego Krasińskiego, jeden z najwspanialszych gmachów Warszawy, został poważnie uszkodzony. Znawczy obliczają szkodę na kilkanaście tysięcy rubli.

W domu na narożniku ulic Trembackiej i Nowosennatorskiej urządzono pocztę obywatelską. Na razie doręczane będą adresatom tylko listy, które nadeszły przed przerwaniem komunikacji w Warszawie.

W Warszawie przebywa obecnie dziewięciu korespondentów gazet niemieckich i czterech korespondentów gazet z państw neutralnych.

Ludności przy ulicach na lewym brzegu Wisły pozwolono się wprowadzić do mieszkań.

Komunikacja (połączenie) z Pragą jeszcze nie została podjęta. Komitet obywatelski usiłuje podtrzymać stałą komunikację za pomocą łodzi.

Podług informacji warszawskiego „Przeglądu Wieczornego“ Rosyanie wywieźli z warszawskiego zamku królewskiego całe urządzenie wewnętrzne w 90 wagonach do Moskwy. Uszkodzenia zamku wskutek bombardowania są nieznaczne.

Od dnia 10. bm. wychodzi w Warszawie gazeta niemiecka p. t. „Deutsche Warschauer Zeitung“. Gazeta ta przeznaczona jest, jak zaznacza w swej odezwie, przede wszystkim dla wojsk niemieckich.

Wyroki śmierci we Lwowie.

Pisma lwowskie zamieszczają następujące ogłoszenie:

Sąd doraźny 31 dywizji piechoty wydał dnia 10. lipca 1915 r., następujący wyrok: 1) Jurko Kuszka, liczący 54 lat, grecko katol., wdowiec, ojciec pięciorga dzieci, wieśniak w Kłodzienku, pow. Kamionka Strumiłowa w Galicyi urodzony i tam przynależny; 2) Iwan Potenku 64 lat liczący, grecko-katol., żonaty, ojciec czworga dzieci, wieśniak w Pierzywostach, pow. Kamionka Strumiłowa, urodzony, tam przynależny; 3) Iwan Vuk, 67 lat liczący grecko-katol., żonaty, ojciec pięciorga dzieci, wieśniak w Pierzywostach urodzony i tam przynależny — są winni zbrodni zakłócenia publicznego spokoju, popełnionej przez to, że w czasie okupacji Rosyan w ich gminie, więc po ogłoszeniu sądów doraźnych, dopuścili się podburzającej czynności, a mianowicie: 1) Kuszka w tym czasie publicznie i wobec wielu ludzi wyraził się nieprzyzwoicie o państwie austriackim, że ono uciska katolicką wiarę, że państwo to już zginęło, przyczem tupnął nogą, jakby zabijał robaka; dalej zażądał prawdziwie rosyjskiego duchownego, a gdy tenże przybył, i on u niego został kościelnym śpiewakiem, na pomyślność cara Mikołaja w cerkwi śpiewał; dalej wyraził się, że z Polakami i żydami musi się skończyć, ponieważ Austria nie może już wojny prowadzić, ma bowiem tylko 9 żołnierzy; wreszcie gdy Rosyanie do linii Bugu się cofnęli, mówił, że swoich synów, obowiązanych do służby wojskowej, dla tego wysłał do Rosyi, żeby nie musieli walczyć przeciw Rosyanom; 2) Potenku w powyższym czasie publicznie i także wobec wielu ludzi na swoją dłoń wskazał i rzekł, że prędzej włosy tu wyrosną, nim Austria wróci, że rosyjski car jest cesarzem, Polacy i żydzi nie mają tu więcej czego szukać, ponieważ cesarz Franciszek Józef nie ma żadnego żołnierza. On karmi już ludzi kołmi i starami grąkami, innym znowu razem, że Rosyanie już są we Wiedniu; wreszcie, gdy mękę carskiego rządu w cerkwi rozdzielano i pewna Polka chciała wziąć mękę, do niej przy wielu ludziach się odezwał, że Polacy nie są godni jeść chleba rosyjskiego („jego cara“); 3) Iwan Vuk w tym czasie wyraził się wobec wielu ludzi, że cesarza Fran-

ciszka Józefa należałoby powiesić, rosyjski car daje dla swych żołnierzy buty i jedzenie. Franciszek Józef prowadzi swoich ludzi do walki, zabiera jemu, staremu człowiekowi, synów, zostawia go bez zaopatrzenia i głodzi synów; dalej drugim razem gdy wierzytel swoje pieniądze chciał od niego wy dostać, rzekł do galicyjskiego żyda, że mu żadnych pieniędzy nie da, że nie boi się żadnej skargi, ponieważ stary Człek więcej nie wróci, on nie ma nic do jedzenia i nie ma żadnych żołnierzy. — Winni zostali śmiercią przez powieszenie ukarani. Wyroki wykonano dnia 12. lipca 1915.

Urzędowe sprawozdania wojenne.

Sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej.

Główna kwatera, 14. sierpnia. (W. T. B.)

Zachodni teatr wojny.

W Lesie Argońskim postąpiliśmy naprzód przy utwierdzeniach św. Marcina. Liczba jeńców wzrosła na 4 oficerów i 240 szeregowców.

Wschodni teatr wojny.

Armia generała marszałka polnego Hindenburga:

Na północ od Niemna, w okolicy Alesowa, Kupiszek, Waszint i Kowarska rozwinęły się nowe walki.

Pod Kownem nasze wojska atakujące zajęły utwierdzony las Dominikanki. Przytem wzięto 350 jeńców.

Pomiędzy Narwią a Bugiem dotarły nasze armie w ostrym pościgu do odcinka Sliny i Nurzca, gdzie nieprzyjaciel się zatrzymał, stawiając znowu opór.

Na północ od Modlina zdobyto szturmem mocną pozycję przednią. W nasze ręce wpadło 9 oficerów, 1800 szeregowców i 4 karabiny maszynowe.

Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego:

Wojska sprzymierzone zbliżają się do Bugu na północ-wschód od Sokołowa. Na zachód linii Łosice-Międzyrzecz usiłował nieprzyjaciel przez zacięte przeciwałki powstrzymać nasz pościg. Wszystkie ataki zostały odparte.

Armia generał-feldmarszałka Mackensena:

Nieprzyjaciel pobity w dniach 10. i 11. sierpnia nie zdołał wczoraj stawić oporu nacierającemu wojskom sprzymierzonym. Armie przekroczyły w pościgu drogę Radzyń-Dawidy-Włodawa.

Naczelne dowództwo armii.

Sprawozdanie austriackie.

Wiedeń, 12. sierpnia. (W. T. B.) Urzędowo donoszą z dnia 12. bm. w południe:

Na rosyjskiej widowni walki:

Wojska austro-węgierskie, ścigające nieprzyjaciela na północ od dolnego biegu Wieprza, wzięły dziś Łuków i przekroczyły Bystrycę na zachód od Radzyna. Pomiędzy Tyśmienicą a Bugiem wyparto Rosyan z kilku punktów. Nieprzyjaciel opuścił dziś pole bitwy i cofnął się.

Zresztą położenie niezmienione.

Na włoskiej widowni walki:

Na froncie Pobrzeża odparto minionej nocy z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami większy atak przeciw wysuniętej naprzód części wyżyny Doberdo, oraz dwa ataki na Zagorę, które poprzedziły za dnia przygotowania gwałtowne przez artylerję.

Przed goryckim przyczółkiem mostowym panuje spokój.

Na reszcie frontu toczą się dalej walki artyleryjskie i utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefera.

Walki na morzu:

W dniu 11. sierpnia rano ostrzeliwały nasze statki włoskie utwierdzenia nabrzeżne pod Molfetta i Seno San Giorgio. W Molfetta ostrzeliwano gwałtownie cztery fabryki i dwa wiadukty. Jednym wiadukt zapadł się, jedna z fabryk stanęła w płomieniach. W San Spirito dworzec i różne magazyny spalone doszczętnie. W Bari ostrzeliwano zamek, dworzec i kolej oraz pięć fabryk, z których jedna spłonęła. Całe Bari było dymem i chmurami pyłu zakryte. Wśród ludności zapanowała panika. Włoskie działa średniego kalibru kierowały ogień swój daremnie na nasze antytorpedowce. Również nie powiódł się atak łodzi podwodnej. Wiadukt kolejowy, prowadzący przez San Giorgio uszkodzony silnym ogniem. Nasze statki wróciły wszystkie nieuszkodzone. Oprócz jednej łodzi podwodnej nie było w Bari żadnego okrętu włoskiego.

Dowództwo floty.

Z głównej kwatery rosyjskiej.

Piotrógrod, 14. sierpnia. (W. T. B.) Wczorajsze sprawozdanie sztabu generalnego opiewa: Na południe-zachód od Mitawy wojska nasze odparły Niemców w dniu 12. bm. i podczas ich odwrotu wzięły nieco jeńców. W kierunku na Jakobsstadt i Dźwińsk następujemy na wojska nieprzyjacielskie i łamiemy ich opór zacięty. W okolicy Kowna Niemcy chwilowo ataków dalszych zaniechali.

Walka artyleryjska toczy się dalej. Na froncie pomiędzy Narwią a Bugiem nasz przeciwałk z dnia 11. bm. ułatwił odwrot naszemu wojskom z północnej części tegoż frontu na ich pozycje dalsze. Na drogach wiodących do środkowej Wisły opuściliśmy odpowiednio do położenia Sokołów, Siedlce i Łuków.

Na ogół na froncie operującym po lewym brzegu Bugu armii nie było starć poważniejszych. Na prawo od Bugu, nad Złotą Lipą i nad Dniestrem nie było zmian ważniejszych.

Sprawozdania francuskie.

Par y ż, 14. sierpnia. (W. T. B.) Urzędowe sprawozdanie z dnia 13. bm. po południu:

W Artois na północ od zamku Carleul odparto z łątwością próbę ataku niemieckiego. W Argonach Niemcy wznowili wczoraj wieczorem ataki w okolicy pomiędzy drogą Binarville a Vienne le Chateau i wawozem La Houyette. Po bardzo gwałtownej walce odpędzono ich petardami. Na reszcie frontu nic nowego.

Par y ż, 14. sierpnia. (W. T. B.) Urzędowe sprawozdanie z wczoraj wieczora:

Dzień minął stosunkowo spokojnie. W okolicy Nieuport odparto próbę niemieckiego ataku na naszą artylerią. Z innych frontów nic nie doniesiono, z wyjątkiem Argonów, gdzie był ogień artyleryjski, któremu towarzyszyła walka na petardy.

Z głównej kwatery włoskiej.

R z y m, 12. sierpnia. (W. T. B.) Sprawozdanie wojenne z dnia 12. bm.:

W wysokiści znacznej w strefie surowej Val Turra (Adda) uderzył nieprzyjaciół, który już w dniu 4. bm. wysłał tam patrole wywiadowcze, przekroczywszy w nocy na 9. bm. lodowiec Forno, na nasze pozycje pod oberżą tej samej nazwy, gdy równocześnie inny oddział idący przez wawóz Cevadale, rzucił się na nasze stanowiska pod schroniskiem Cedech. Czynność i nieustająca czujność naszych strzelców alpejskich wystarczała, aby śmiała ofensywę nieprzyjacielską sparaliżować. Przeciwnikiem rychłym przeciw nieprzyjacielowi skierowanym, został on zmuszony do ucieczki. W Cadore donoszą z gór i dolin Ansici i Vesos o pomyślnych dla nas utraczkach. W jednej z nich pojmano 40 strzelców cesarskich. W Karynty były poszczególne walki piechoty i artylerii.

W dolinie strumyka Pontebiana zaatakowano oddział austriacki, który chciał przejść na stronę włoską, i zmuszono go do ucieczki. Na Karście dnia 11. bm. nie było wydarzeń ważniejszych z wyjątkiem zwykłych napastowań ogniem karabinowym i działowym.

Wysadzenie mostów na Wiśle.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze Narodowym“:

Godzina 4½ rano. Na zjeździe jeszcze biwakuje wojsko, czekając kolei do wymarszu przez most. Wkrąg twarze przygnębione, znekane, przemęczone. Niekiedy wypoczywają pokotem na twardym, kamiennym bruku. Na Zjeździe tłumy ciekawych rosną z minuty na minutę. Najwytrwalsi czekali tu od zmroku. Docieramy z trudem przez patrole na Powiśle. Na wprost ulicy Karowej jasno rysują się sylwetki obu miejskich mostów. O godzinie 5 przechodzą przez mosty ostatnie oddziały wojsk. Na żelaznych kolosach nastaje cisza grobowa. Huczą jeno w dalszym ciągu w oddali działa, a wschodzące słońce coraz krwawiej rozlewa się po niebie.

Godzina 5 minut 30. Oddziały minierów sprawdzają ładunki dynamitowe, wydają dyspozycje strażą obywatelskiej usunięcia ciekawych o pół wiorsty o mostu. Tłumy posłuszne spełniają krótkie rozkazy. Na trzecim moście ruch jakiś gorączkowy. Chwila, a następuje nagle błyśnięcie, za niem świst przeciągły i po chwili huk przeraźliwy. Środkowe dwa ługi mostu wspinają się ku górze, chwilę jakby pasują się ze sobą, zgrzytają jakby i zapadają się w wodę. Echo jeszcze niesie huk po spienionych falach. Słychać suchy trzask, jakby chrzęst łamiącego się żelastwa; za nim brzęk wypadających na dużej przestrzeni szyb.

Patrzmy na zegarek. Wskazuje godzinę 5 min. 55. Jedni rzucają się w stronę uszkodzonego mostu, inni zwracają swoje oczy na most Kierbedzia. Na niebie hen wysoko pojawia się aeroplan. Czyj — trudne domysły... A armaty grają bez przerwy. Zajmujemy nowy posterunek obserwacyjny na Powiślu u wylotu ulicy Mariensztadt. Długo ciągną się chwile oczekiwania. Widać znowu ruch gorączkowy, słychać krótkie, stanowcze, urywane rozkazy. Dziwnie brzmią w ponurej ciszy. Schodzą z mostu patrole.

Godzina 6 minut 23. Zrywa się znowu huragan! Środek mostu Kierbedzia zasmuwa się kłębam dymu ciemno-brunatnego, buchającego ogniem. Zrywa się jakby wichura. Chwiejemy się wszyscy na nogach. Pęd powietrza zrywa kapelusze. Przeraźliwie brzęczą wypadające szyby, a żelazny potwór z łoskotem unosi się w górę wolno, ociężale, ale za to momentalnie spada ku dołowi. Tylko drobne części żelastwa leżą jeszcze wysoko w powietrzu i rozpryskują się daleko.

Chwila osłupienia! Rozsnuwający się zwolna dym wskazuje nam most po stronie warszawskiej nietknięty, dwa filary całe; to samo po stronie praskiej; dwa środkowe natomiast przesła jakby odcięte jednym zamachem leżą jedno na drugim. Bliższe Pragi padło wcześniej, prostopadle, bliższe zaś Warszawy oparło się o tamto bokiem, tworząc z wiązań górnych przegrodę, zamykając ocalałe przesła warszawskie. Środkowy filar, na którym przesła się wspierały, pozostał nietknięty; dwie klatki żelazne odłączyły się od reszty i spadły w utworzoną przez siebie przestrzeń.

Jednocześnie ze wzniesieniem się w górę żelaznego kadłuba mostu, strzeliła wysoka fontanna woda z rury wodociągowej, zasilającej Pragę. Wodotrysk ten trwał chwilę, poczem z urwanej rury po-

plynął silnie pieniący się strumień ku dołowi. Niebawem jednak wodę zatamowano. Dopływ gazu, aby uniknąć wybuchu, zamknięto do mostu wcześniej. Wybuch jedynie zniszczył przewodniki telefoniczne na moście, których wcześniej nie pozwolono zdjąć. Rzucamy się zbierać odłamki żelazne, mimo nawoływań straży obywatelskiej, że z drugiego brzegu Wisły mają strzelać z mitraljez. Nie dowierzamy milicyantom niesłusznie; po chwili słychać gwizd kul, na szczęcie szczybujących górą, ponad łaźnią akcyjną. Kryjemy się za żelazny transformator elektryczny.

Wiadomości potoczne.

O p o l e, dnia 16. sierpnia 1915.

— * **Opole.** Przed izbą karną stał robotnik Mehlich z Ujazdu, który w czerwcu w pewnej tamtejszej oberży położył się pod ławkę i pozwolił się zamknąć. W nocy przeszukał wszystkie szufladki, których zamki gwoździem otworzył, znalazł jednak tylko papierosy, które też zabrał. Gdy go schwytano, wydało się też, że pewnemu mieszkańcowi Ujazdu skradł był 13,50 mk. z kieszeni. Sąd skazał go za te przewinienia na 2 miesiące więzienia, lecz postanowił go z powodów niewiadomych polecić do ulaskawienia.

— Magistrat tutejszy kupił stary dom przy ulicy Garnarskiej, który wystaje po za ulicę. Ponieważ zaś ulica ma być wyprostowana, przeto trzeba dom usunąć. Miasto zapłaciło za niego 2400 mk. dotychczasowemu właścicielowi p. Cebuli.

— Przy wschodnim dworcu buduje władza wojskowa zakład do oczyszczania żołnierzy od pewnych podczas obecnej wojny bardzo popularnych zwierzątek. Zakład ten buduje firma katowicka, ponieważ opolskie firmy o 20 000 mk. więcej żądały. W barakach nowego zakładu, który będzie posiadał piękną nazwę „Entlausungsaustalt“, zmieścić się będzie mogło 12 000 osób.

— Władza wojskowa zniosła zakaz przejeżdżania na kołowcach przez obydwa mosty odrzańskie; również zezwoliła na to, aby przechodnie korzystali z chodników po obu stronach mostów. Nie wolno tylko się na mostach zatrzymywać i wystawać.

— * **Siołkowice.** Także w naszej wsi powódź wyrządziła bardzo wielkie szkody i to nie tylko wskutek wylewu Odry, ale także małej rzeczki „Żydówki“ (Judenbach), która tem większą szkodę spowodowała, ponieważ jej bieg idzie przez pola, które niespodzianie wodą zostały zalane. Niestety z kartofli nie będzie można z tego, co było zalane, nic uratować, wszystko w ziemi gnieje. Dobrze, że mieszkańcy nasi mają też na innych miejscach nie zalanych przez wodę kartofle, gdyż w innym razie zabrakło by nam tego najcenniejszego środka pożywienia nie tylko dla ludzi, ale także dla bydła.

— * **Zawadzkie.** W czwartek stało się w hucie tutejszej nieszczęście. Przy kranie bowiem, który służy do przeładowywania ciężarów, pękło jedno ogniwo przy łańcuchu, który spadł, przy czym uderzył jedną w hucie pracującą dziewczynę tak silnie w ramię, że się przewróciła przez tor kolejowy, przy którym kran stał. Łańcuch uderzył nieszczęśliwą w nogę i złamał takową, a nadto zranił ją w głowę. Gdyby katastrofa była o kilka sekund wcześniej nastąpiła, uległoby takowej kilkanaście dziewczyn, które na miejscu tem były zatrudnione.

— * **Spustoszenia w pow. płońskim i pułuskim.** Do „Kuryera Półkiego“ donoszą:

Cały pas obejmujący część jonińskiej parafii, Wrone, Krysk aż po Wisłę wyludniony. Wieś Wrona zniszczona, jak i cała niemal parafia; plebania i zabudowania zrujnowane; w kościele wieża wspinała zepsuta, wewnątrz podobno sklepienie zawalone. Proboszcza z parafianami wysiedlono przed bitwą, która tu rzeczywiście trwała dwa dni i dwie noce od Pułuska aż do Kryska, z największym napięciem w Pułusku.

Cieksyn (po lewej stronie rzeki Wisły) uległ temaż losowi, co Wrona, bo leży na tej samej linii bojowej, a więc kule z fortów modlińskich wszystko poniszczyły.

Kroczewo i Kamienica prawdopodobnie już nie istnieją, ale sprawdzić dotychczas nie można.

Z pow. pułuskiego nadchodzą wieści (nie sprawdzone), że Nasielsk (osada) i cała tamtejsza okolica spalone: z Nasielska ludność wywieziono. W Pułusku tylko dawny zamek biskupi uszkodzony. Kluczkowo, Strzegocin i Gzy — parafie w północno-zachodniej części, doświadczyły też skutków poważnych bitw.

Ks. proboszcz Przedpełski z Orszymowa, który w sobotę dnia 7. bm. wrócił z ks. kanonikiem Gruberskim, prob. czerwilińskim z Warszawy, wspomina, że ludność z pow. plockiego i płońskiego pozostaje przeważnie w lasach Jabłonny; nieszczęśliwi zbiegowie pocieszają się tylko nadzieją, że niedługo wrócą do rodzinnych okolic, choćby na zgłiszczą, ale do własnego kąta. („Dzien. Pozn.“)

Samopomoc z powodu drożyzny.

„Frankf. Nachr.“ donoszą: Wygórowane ceny których w ostatnim czasie w wielu miejscach na targach w Niemczech za towary spożywcze żądano, spowodowały w niektórych miejscowościach zajścia osobliwej samopomocy. I tak przyszło niedawno w Erfurcie na targu do wielkiego skandalu pomiędzy kupującymi a handlarzami, który nieomal bijatyką byłby się zakończył, gdyby policja wcześniej nie była wkroczyła. Panie w Erfurcie pałają wobec

tych stosunków przeciw handlarkom wielką nienawiścią, zwłaszcza że często, gdy nie chcą za daną wysoką cenę towaru kupić, muszą nasłuchać się jeszcze rozmaitych komplementów, jak n. p.: „Możecie się cieszyć że wogóle jeszcze coś do żarcia dostać możecie!“ Osobliwe zajście zdarzyło się też niedawno w mieście Gera. Pewna wieśniaczka żądała od pewnego pana za kawałek zwyczajnego świeżego sera niezwykle wysokiej zapłaty. Kupujący zapłacił, nie mówiąc ani słowa, żadaną cenę i wziął ser, lecz w tym samym momencie rozmawiał go na pięknej twarzy sprzedającej kobiety. Zajście to spowodowało wielką wesołość, od której się nawet policja powstrzymać nie mogła, udzielając równocześnie rozindyczonej, serem pomazanej handlarce odpowiedniej nagany. Inny przypadek gwałtownego odwetu za wysokie ceny wydarzył się w Schweinfurcie, gdzie kupujący czuli się pokrzywdzeni przez handlarzy jajami i masłem. Wywiązała się mała bitwa, podczas której obrzucono sprzedających jajami, a wielkie kawały masła latały w powietrzu jak kulki armatnie. Dopiero po wkroczeniu policji nastąpił spokój. Wielka ilość masła i wiele setek jaj pokrywały plac bojowy.

Rozumie się oczywiście, że takich sposobów samopomocy, powodujących niszczenie najpotrzebniejszych artykułów spożywczych, żadną miarą pochwalić nie można.

Przegląd polityczny.

Burzliwe posiedzenie izby francuskiej.

Genewa. Ostatnie posiedzenie Izby francuskiej, na którym omawiano urządzenie dwóch nowych podsekretaryatów dla intendatury (zarządu wojskowego) i obsługi sanitarnej i miano uchwalić na cel ten potrzebne kredyty — miało przebieg dość burzliwy, głównie z powodu ostrej krytyki, jaką poddali posłowie Peyroux, dalej dr. Navare dotychczasową organizacją w obsłudze sanitarnej. Przy końcowych słowach dra Navarre przyszło do zaburzeń i z prawicy zaczęto wznosić głosy protestu. Piękelną wrzawa podniosła się w chwili, gdy minister spraw zagranicznych Delcasse, pragnąc uśmierzyć wrzawę, zawołał: „Wzywam kolegów, aby pamiętali o żołnierzach, którzy za nas walczą na froncie“. Słowa Delcassego odniosły pożądany skutek i wrzawa ustała, poczem na wniosek Navare posiedzenie odroczone. Jedni z posłów byli za tem aby następne posiedzenie odbyło się dnia następnego, inni znowu protestowali przeciw temu i żądali ażeby Izbę zwołano na dzień 26. sierpnia, inni znowu na 20. sierpnia. Ostatecznie przyszło do głosowania i okazało się że za zwołaniem Izby na 20. sierpnia dano 385 głosów przeciw 122.

Z widowni wojny.

Prasa niemiecka o nowej pożyczce.

Berlin, 12. sierpnia. (W. T. B.) Z powodu wiadomości Biura Wolffa, że na posiedzeniu wczorajszym Rady Związkowej postanowiono zażądać jako dodatku w etacie rzeszy nowego kredytu w wysokości 10 miliardów pisze „Berl. Tagebl.“: Czy pokrycie nowych kredytów ma nastąpić wyłącznie na drodze pożyczki, należy odczekać. Oczywiście wątpić nie można, że nowa pożyczka wojenna znowu osiągnie wielki sukces.

„Voss. Ztg.“ pisze: Z nowymi 10 miliardami suma pożyczki dojdzie do wysokości 30 miliardów, której wielkość można ocenić, jeżeli się zważy, że dotychczasowy dług rzeszy wynosił przed wybuchem wojny tylko 5 miliardów. Dwie ostatnie pożyczki wojenne przyniosły 13 i pół miliarda.

„Morgen Post“ powiada: Wiemy, że państwo niemieckie będzie mogło znosić ciężary dłużej aniżeli nasi wrogowie, oraz, iż ostatecznie znaczną część poniosą wrogowie.

Powołanie pod broń w Rosji rocznika 1917.

Kopenhaga, 12. sierpnia. (W. T. B.) „Russkoje Słowo“ donosi z Moskwy: Nakaz rozkazuje powołanie pod broń rocznika 1917 do dnia 20. bm. Wszelkie praktykowane dotychczas ułatwienia i uwolnienia ze służby zostaną zniesione.

Anglicy odczuwają upadek Warszawy boleśniej aniżeli Rosyanie.

Amsterdam. „Daily Mail“ pisze: Niemcy zamierzają wiaść teraz po Warszawie Calais i Paryż. Sądzą oni, że Warszawa stanowi klucz do tych dwóch miast — wobec czego upadek Warszawy dotyka nas bezpośrednio i dotkliwie. Dla nas jest utrata Warszawy boleśniejszą, aniżeli dla Rosyan, którzy mają olbrzymi kraj i rozległe obszary, do których przeciwnik się nie posunie. Na początku wojny musieliśmy zdecydować się albo na pozostawienie naszych sprzymierzeńców na własny ich los, albo też na podjęcie walki. Dzisiaj musimy zdecydować, czy należy nam zadawałniać się półśrodkami służby ochotniczej. Nadeszły godziny, które są dla nas cięższe, niż wszystkie inne, któreśmy dotąd przeżyli.

Pożar w fabryce materiałów wybuchowych.

Berlin, 12. sierpnia. (W. T. B.) W fabryce materiałów wybuchowych w Geinsdorff pod Wittenbergiem był wczoraj wypadek nieszczęśliwy, spowodowany pożarem, którego ofiarą padła niestety także pewna liczba ludzi. Znaczenia wojskowego wypadek ten nie ma, ponieważ prace we fabryce nie zostaną przerwane. Przyczyna pożaru nie stwierdzona.

Mamy na składzie i polecamy następujące broszurki i pieśni:

Książeczka wojenna! Święty Boże! Święty mocny!
Święty a nieśmiertelny! Zmilkaj się nad nami!
Cena 30 fen.

Co nam wojna mówi czyli misja wojenna. List pol-
ny dla żołnierzy i dla pozostałych w domu. Napi-
sał ks. Jan Pawełek. Cena 10 fen.

Pieśni nabożne w czasie wojny europejskiej, 6 sztuk
10 fen.

Pieśń wojenna: Serdeczna Matko, Opiekunko świata.
Cena 2 fen.

Błagalna pieśń do Matki Boskiej. Cena 2 fen.

Pieśń do św. Rocha i inne. Cena 10 fen.

Uwielbienie Najś. Serca Jezusowego. Cena 25 fen.
Pieśni i godzinki do Najś. Serca Jezusa i Maryi. Ce-
na 25 fen.

Duchowna pielgrzymka do Najśw. Panny Maryi w
Lourdes objawionej. Cena 30 fen.

Kwieciek anielskiej czystości. Na cześć św. Aloj-
zego, patrona młodzieży. Cena 25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa. Cena 25 fen.

Modlitwy do św. Ignacego. Cena 10 i 25 fen.

Nabożeństwo do Przenajdroższej Krwi Chrystusa
Pana. Cena 20 fen.

Zbiorek litanii. Cena 15 fen.

Różaniec święty. Cena 15, 20 i 25 fen.

Nabożeństwo do Przenajśw. Dzieciątka Jezus. Ce-
na 20 fen.

Nauka o Sakramencie Małżeństwa. Cena 15 fen.

Ogólny związek rodzin chrześcijańskich na cześć
św. Rodziny Nazareńskiej. Cena 10 fen.

Godzinki o mecie Pańskiej. Cena 10 fen.

Księgarnia „Gaz. Opolskiej”
w Opolu, tylko Odrzańska ul. 6.

W obecnych czasach najpewniejsze pieniądze w banku!

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości
począwszy od 1 mk., i płacimy od nich:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

4% „ ćwierćrocznem „

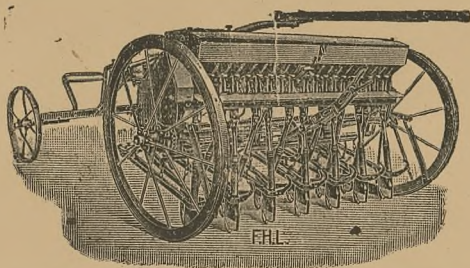
4 1/4% „ półrocznem „

4 1/2% „ rocznem „

5% „ dwuletniem „

Bank Ziemski-Landbank
w Bytomiu (Beuthen O.-S.), ul. Dworcowa
(Bahnhofstrasse.)

Siewniki (dryle)



droższą, lecz póki mój zapas starczy, sprzedam mo-
je znane siewniki trybikowe (Schubrad) po dotych-
czasowych tanich cenach. Ceny te są bez konku-
rencyi. Kto więc drylówkę potrzebuje, niech się
spieszy. Siewniki moje przez gospodarzy uznane
są za najlepsze i posiadam liczne świadectwa. Sie-
wniki moje sieją równo, oszczędnie i puszczają ziar-
no z miejsca przy ruszeniu.

Na życzenie posyłam cenniki darmo.

T. Koraszewski, Opole.

Cierpiący na rupturę

znajdą pewną pomoc, także w starych wy-
padkach, przez moją od 1894 r. wypróbowaną, we
dnie i w nocy noszoną przepaskę bez sprężyn:
„Extrabequem”. Dużo świadectw. Przepaski
na brzuch, przepuklinę, gorsety do prostego chodze-
nia, gumowe pończochy, ortopedyczne gorsety prze-
ciw zgięciu kości pacierzowej.

Mój zastępca będzie znowu z wzorami w Opolu,
w sobotę dnia 21. sierpnia od godz. 10-3
w Niemieckim Domu (Hotel: Deutsches Haus).

Bruchb.- Spez. Witwe

L. Bogisch, Stuttgart, Schwabstr. 38 A
Gegr. 1894.

**Największy polski zakład
wysyłkowy w Wrocławiu**

Zał. 1905. „Gwiazda” Tel. 9543.

J. Mierswa,
Wrocław — Breslau 5,
Gartenstrasse nr. 16.

Ilustrowany Kurjer Wojenny

wychodzi teraz co tydzień.

Każdy numer zawiera najnowsze
obrazki z wojny. Numer 1 do 9
każdy numer 16 stron **10 fen.**
Od nr. 10 do 14 po 8 stron, każdy
:: numer tylko 5 fenigów. ::

Księgarnia „Gazety Opolskiej”

Karty z widokami

we wielkim wyborze ma
na sprzedaż

Księg. Gaz. Opolskiej

BELKI BALE DESKI

ma na sprzedaż
i przyjmuje drze-
wo do rżnięcia za
zapłatą.

**parowa Piła
w Przysieczy.**

Nauczycielom

sprawiają tabletki Wy-
berta prawdziwe dobro-
dzieństwo przy nauce.

Księża nie odczu-
wają zmę-
czenia podczas mówie-
nia przez codzienne u-
żywanie tabletek Wyberty

Sportowcy

cenia orzeźwiającej i za-
spokajającej przysmoty
tabletek Wyberty.

Śpiewacy otrzy-
mują ja-
sny, pełnobrzmiący
głos przez tabletki Wy-
berta. Do nabycia we
wszystkich aptekach i
drogeryach po 1.— M.
W Opolu: apteka mie-
jska (Stara Apteka).

Atrament

poleca

Gaz. Opolska,

Różne szablony na fartuchy

w wielkim wyborze, a prócz tego
wszelkie jedwabie,
nici do wyszywania
mam na składzie, który się znajduje
w domu „Gazety Opolskiej” na I. p.

O. Czok, Opole,
skład robótek ręcznych.

Pergaminowy papier

do owijania chleba, masła itp.
poleca

Księgarnia „Gazety Opolskiej.”

Półpodeszwy dla mężczyzn

Tenax, para mk. 1,50—2,00

Półpodeszwy dla kobiet

Tenax, para mk. 0,80—1,20

Olej do maszyn i tłuszcz do wozów
po najtańszych cenach dziennych.

J. Kleinert, handel skór,
Opole, ulica Karola.

Bank Lodowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
telefon 213 **w Opolu** telefon 213

ulica Portowa 9 (we własnym domu)
Konta bankowe Wrocław nr. 6164

przyjmuje depozyty

(oszczędności)

płacąc od nich 3 1/2 % i 4 % według wypowiedzenia,
udziela pożyczek wekslowych
przy kwartalnej odpłacie po 5 %.
reguluje hipoteki, dyskontuje weksle kupieckie,
tak zw. prima weksle, urządza konta bieżące
dla kupców i przemysłowców.
Bank jest otwarty codziennie.

ZARZĄD:

Kandziora.

Spychalski.

Biuro prawnicze.

FR. KWAŚNIEWSKI,

Opole, ulica Kościelna 10,
wejście z boku ulicy Konwentstr.

Naprzeciwko szpitalnego Kościoła.

Załatwia się **wszelkie sprawy piśmien-
ne, mianowicie sprawy sądowe i to: cy-
wilne, karne, opiekuńcze, spadkowe, te-
stamentowe i gruntowe sumiennie.**

Jako długoletni sekretarz adwokacki
uskuteczniłam wszelkie pisma jak najdo-
kładniej i z zupełną znajomością prama.